

---

# List do Kościoła w Laodycei\*

*Aniołowi Kościoła w Laodycei napisz: To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny, Początek stworzenia Bożego: Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust. Ty bowiem mówisz: „Jestem bogaty” i „wzbogaciłem się” i „niczego mi nie potrzeba”, a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i go-dzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi. Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abys się wzbogacił, i białe szaty, abys się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział. Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę. Bądź więc gorliwy i nawróć się! Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadam z moim Ojcem na Jego tronie. Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów.*

Ap 3, 14-22

**K**iedyś przeprowadzano ankietę wśród kobiet i pytano, co najbardziej cenią u swoich mężów. Wymieniały mądrość, inteligencję, natomiast prawdę

wymieniły dopiero na 30 miejscu. Tymczasem ten tekst jest wołaniem o prawdę wewnętrzną. Jeżeli nie ma w nas prawdy, to Jezus Chrystus nie może się spotkać z nami. Gdzie jest fałsz, tam jest zły duch. Tam gdzie jest prawda, choćby była nie wiadomo jak bolesna, to tam zawsze jest obecny Duch Święty, bo prawda to jest Jezus Chrystus.

Ton tego listu można by porównać np. do sprzeczki zakochanych, którzy używają bardzo ostrych słów. Kiedyś, ok. godz. 24, słyszałem taką awanturę młodych małżonków. Mąż agresywnie mówił do żony: od swojej mamy, to trzy kilometry z dala, ale od teściowej to 10 km. Dlaczego mi to utkuwiło? Bo tak może mówić ktoś, komu zależy na drugiej osobie. Bo tam, gdzie jest obojętność, tam nie używa się ostrego słowa. Miłość ma to do siebie, że wpisana jest w nią zazdrość. Miłości prawdziwej zależy na drugim człowieku. Jezusowi Chrystusowi ogromnie na nas zależy. I z takim nastawieniem przyjmijmy słowa tego listu. Cóż takiego zarzuca się temu Kościołowi? Nie gani się go za niewierność, lecz za letniość.

Laodycea była miastem położonym na ważnych szlakach handlowych. Założona w III w. przed Chrystusem przez

---

\* Powyższy tekst jest zapisem z taśmy magnetofonowej, autoryzowanym – żywym słowem.

Antiocha II, świetnie się rozwijała. Miała centrum bankowe, wspaniałą opinię, wysoko rozwinięty przemysł włókienniczy. Produkowano w niej nawet maść do oczu, słynną w całej Azji Mniejszej. To są szczegóły, które ujawnią się w egzegezie orędzia tego listu. Ważne jest też położenie miasta. Z jednej strony – Hierapolis, miasto posiadające gorące źródła, wspaniale pomagające przy dolegliwościach reumatycznych kręgosłupa. Z drugiej strony – Kolosy, tam z kolei były źródła zimnej wody, w tamtej szerokości geograficznej skutecznie zaspakajające pragnienie. Położenie geograficzne Laodycei wykorzystano w przesłaniu tego listu; gorąca woda dochodziła do Laodycei już jako letnia, a zimna woda płynąca z Kolosów po drodze ulegała ociepleniu. Podobnie „letni” był stan Laodycei. I teraz Jezus Zmartwychwstały, mówi do tego Kościoła w sposób bardzo mocny, że *nie jesteś ani zimny ani gorący ale jesteś letni*.

Letniość – przekładając na nasz język, kiedy stajemy się letni? Kiedy nie jesteśmy wyrazistymi świadkami. Człowiek letni traci swą bezkompromisowość. Mówimy, że między czernią a bielą jest cała gama kolorów i my „gramy” w tej gamie. To jest ta letniość.

Jeżeli więcej czasu spędzasz przed telewizorem, niż na modlitwie, na adoracji, to znaczy, że już jest letniość w twoim sercu. Jeżeli na przykład zostawiłeś rozmyślanie, to kryzys już stoi u drzwi twoich. Człowiek potrzebuje widzieć świadków. Człowiek potrzebuje

zobaczyć „gorącego”. Kiedy Ojciec św. mówi o swoim powołaniu, to mówi o św. Bracie Albercie, że ten człowiek pomógł mu w realizacji powołania, w podjęciu decyzji pójścia za Jezusem Chrystusem. Dlaczego? Bo był artystą malarzem, zostawił to wszystko i poszedł do tych śmierzdzieli krakowskich – nie bójmy się użyć tego słowa. Papież też był rozmiłowany w literaturze, ale pod wpływem tego człowieka zostawił wszystko i poszedł za Jezusem, bo zobaczył człowieka gorącego, zdecydowanego na wszystko, który miłował Boga wszystkim: sercem, umysłem, z całej siły. Taka miłość jest wpisana w nasze potrzeby wewnętrzne. Jeśli jest ta miłość do Chrystusa wewnątrz, to wtedy wypoczywamy, możemy się zmęczyć fizycznie, ale wewnętrznie wypoczywamy. I szybko się regenerujemy. To jest ten stan „gorącości”. Orygenes też wspomina, że nawet i oziębłość jest w pewnym sensie dobra. Dlaczego? Bo jeżeli jesteś poddany ciału i idziesz za jego zachciankami, to wówczas powstaje w tobie stan nasycenia grzechem, masz wszystkiego dość i wówczas ten stan może się przerodzić w potrzebę Boga i potrzebę nawrócenia. Jeżeli jest letniość, to Chrystus nie znajduje drogi dotarcia do naszego serca. Nieraz mówi się, że najlepszy jest tzw. złoty środek, ale tu niestety to powiedzenie się nie sprawdza.

Dalila zarzuca Samsonowi: jakże ty możesz mówić, że mnie kochasz, skoro twoje serce nie jest przy mnie (por. Sdz 16,15). My jako duchowni możemy znajdować się w takiej sytuacji jak Laody-

cea – możesz mieć świetną opinię jako duszpasterz, że pięknie mówisz, że dzieci się do twojej sutanny kleją... Ale Chrystus zna twoje serce i zna również jakość twoich intencji. Od Niego płynie łaska, od Jego imienia i do Niego wraca. A może chcesz siebie wywyżżyć? Jak mówię ty, to mówię także o sobie, bo wszyscy jesteśmy z tego samego ciała i z tej samej krwi. Nie bójmy się prawdy o nas samych.

**Ponieważ jesteś letni, chcę cię wyrzucić z mych ust.** Dosłownie: zwymiotować. Czyli Chrystus się brzydzi takim człowiekiem. W wierze kryje się ryzyko. Trzeba ryzykować dla Jezusa Chrystusa. Ktoś powiedział, że dla Niego trzeba podjąć śmiertelne ryzyko. Dlaczego? Ponieważ chodzi o życie wieczne. My toczymy wielką batalię o duszę. Ale jeśli sami będziemy letni to nikogo nie porwiemy. Bo świat jest dzisiaj jak mokra deska. Żeby ją zapalić, jakiego ognia potrzeba? Jeśli coś jest suche, to nawet iskra wystarczy, ale świat dzisiaj tak żyje, jakby Boga nie było. Jeśli my żyjąc w tym świecie chcielibyśmy się do niego dopasować, to koniec z nami. Mówi się o pewnym księdzu, że jak się spotykał z narkomanami w ośrodku, a byli to często ludzie zupełnie niewierzący w Jezusa, to ów ksiądz bał się mówić im wyraźnie o Jezusie Chrystusie. Mówią, że miał taki sposób przepowiadania: pinokio patrzy na ciebie. Pod tym pinokio widział Boga. Jakby bał się wezwać imienia Jezusa Chrystusa. Imię Jezus oznacza, że Pan zbawia. Niebezpieczeństwo dla nas

tkwi w tym, że chcąc zbliżyć się do świata zaczynamy używać jego metod, to kończy się na tym, że zamiast my ewangelizować ten świat - to on nas „ewangelizuje”, stajemy się do niego podobni.

**Ty bowiem mówisz „jestem bogaty”, „wzbogaciłem się” i „niczego mi nie potrzeba”.** Zobaczmy w jakim fałszu można żyć wewnątrz. Można mieć w sobie to przeświadczenie - jak mówią Włosi: „tutto bene”. W Laodycei było centrum handlowe, taki „bank szwajcarski”. To miasto, kiedyś zburzone przez trzęsienie ziemi, podźwignęło się w oparciu o własne zasoby... i zrodziła się pycha. Rzym, chciał im pomóc, ale oni zamknęli się na tę pomoc, mówili: sami sobie wystarczymy. Najgorszy stan naszego wnętrza jest wtedy, kiedy uważamy się za samowystarczalnych, wtedy musi przyjść jakiś krach. To tak, jak Piotr kiedy łowił ryby. Łowił całą noc, zmęczył się i ani płotki nie wylowił... Nie jesteśmy samowystarczalni. I Bogu dzięki, że tak nie jest, że Boga potrzebujemy.

**Nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny (dosłownie niewystarczalny) i godzien litości, i biedny i ślepy i nagi.** Jak wielką obroną jest dla nas prawda. Jeżeli staję przed Jezusem i mówię: Panie jestem naprawdę niewystarczalny, biedny, ślepy i nagi, to On mnie doskonale rozumie. Ale gorzej jest, jeśli On musi mi to sam wypominać. Bo być człowiekiem biednym – to chodzi o nasze wnętrze. Być człowiekiem ślepym – to znaczy nie widzieć Boga w swoim życiu. Nie potrafić rozróżnić, gdzie jest dobro, a gdzie zło. Chrystus jest porównywany do

słońca, które wschodzi (por. Łk 1,78). Jak słońce wschodzi, to wszyscy widzą. Może być w naszym życiu tak, że jako kapłani nie widzimy Jezusa Chrystusa, że możemy Go zupełnie zagubić. To jest ta ślepotą. Pomimo że mieli bardzo dobrą maść do oczu – byli ślepi.

**Jesteś nagi.** To znak zdrady. Publiczna nagość występuje zawsze w kontekście zdrady. Prorok Ezechiel mówi, jak Bóg wchodzi w przymierze: byłaś naga, przechodziłem obok, zakryłem twoją nagość (por. Ez 16,8). Tzn. wszedłem z tobą w przymierze. Teraz znowu ta nagość jest obnażona. Nagość publiczna, czyli zdrada swojego oblubieńca. Czyli, że żyjesz w wewnętrznej zdradzie. Ton tego listu jest bardzo ostry, bo pragnieniem Jezusa jest nasze nawrócenie.

Mówił ktoś, że jak Pan Bóg chce kogoś nawrócić, to mu daje budowę kościoła, bo wie, że człowiek sam sobie z budową nie poradzi. Zasoby z parafii nie wystarczą, pomoc Zarządu Prowincjalnego także, zostaje tylko Bóg i Jego Opatrzność. Życie w zależności duchowej, a także i materialnej, jest najpiękniejszym życiem, bo w każdej chwili doświadczasz Boga, w każdej chwili jest On ci potrzebny.

**Radzę ci kupić u mnie...** Złoto w Piśmie świętym jest symbolem Słowa Bożego. Weź najczystsze słowo. To słowo jest działaniem. Jeśli ty nosisz w sobie Słowo Boże, to stajesz się groźny dla szatana. Zazwyczaj jest tak, że to my się demona boimy, lecz gdy nosimy w sobie Słowo Boże, to on zaczyna odczuwać lęk przed nami.

Jeśli przepowiadasz, to mówisz wówczas z mocą, to opierasz się na tym, co jest wewnątrz ciebie, głęboko. Przekazujesz ludziom nie tylko słowo, ale to co jest wewnątrz ciebie – prosto Ducha Świętego. Jezus radzi – weź prawdziwe złoto, które nigdy nie niszczy.

**Weźmij białe szaty,** tzn. odziej się w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W tym mieście kwitła produkcja dziewiarstwa, ale to nic nie pomagało. Na nagość najlepsze są białe szaty zmartwychwstania Jezusa. Na twoją słabość Pan daje ci swoje zwycięstwo nad śmiercią. To jest dla nas dobra nowina: kiedy mówię – nie poradzę sam, wtedy On mi daje swoje zmartwychwstanie. Najlepiej to „handlować” z Panem Bogiem. Dlaczego? Bo tu nie chodzi o dolary... Jemu wystarczy, że przyznamy się do własnych braków. Jesteśmy wybrakowani. Pan Bóg powołuje ludzi słabych a nie gigantów, ludzi dotkniętych poważnymi krzyżami. Prorok Izajasz powie: kupujcie, choć nie macie pieniędzy...(por. Iz 55,1). Nasza słabość ujawnia się, aby spełniło się słowo: beze Mnie nic nie możecie uczynić (por. J 15,5).

**Weź balsam.** Balsam ma to do siebie, że jest maścią, która wnika. To jest symbol Ducha Świętego. Jak masz Ducha Świętego, to chce ci się żyć, masz w sobie ogień. Ogień jest także symbolem Ducha Świętego. Jeśli masz ogień w sobie, to pragniesz Boga. Nie martwisz się, że ci się coś nie udało. Nie martwisz się, masz pragnienie Boga. Można być tak „zranionym” przez Boga, że musi się Go

pragnąć. Mocniej niż mężczyzna pragnie kobiety. Bóg daje takie pragnienie. Jak masz Ducha Świętego, to jesteś jak ta woda, która nie płynie do góry, ale zawsze w dół, tzn. że służysz, nie masz do nikogo pretensji, nie walczysz o ludzką sprawiedliwość. Cieszysz się, że możesz w ogóle służyć, że Bóg daje ci zdrowie, żebyś służył, bo może przyjść i taki czas, że nie będziesz mógł służyć. To są te cuda, jakie Pan Bóg potrafi zdziałać w nas.

**Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę.** Jezus zmienia ton. Ja wszystkich, do których udaje mi się dotrzeć z moją miłością, karzę (dosłownie znaczy: wprowadzam ich w stan kryzysu). To znaczy, że życie chrześcijanina nie należy do typu świętego spokoju, ale jest to ciągle przechodzenie od problemu do problemu, od kryzysu do kryzysu, czyli ciągła walka, zmaganie. I wiesz, że sam nie dasz rady, że potrzebny jest ci Jezus Chrystus. On wprowadza nas w takie sytuacje, kiedy czujemy się pewni.

**Ćwiczę.** Jest tam słowo „paideo”, które oznacza nie tylko chłostę cielesną, ale także karcenie, wychowanie słowem. Bóg nam nigdy nie powie „Róbta co chceta”. Dlaczego? Ponieważ nas kocha. Jeśli nas nawet uderzy, to znak, że nas jeszcze mocniej kocha. To jest dobra nowina. To jest światło na wszystkie wydarzenia jakie miały miejsce w naszym życiu, iż pierwszą ich przyczyną jest zawsze Bóg, który chce ci pokazać, że, niestety, nie masz racji i potrzebna jest ci mądrość Słowa Bożego.

**Bądź gorliwy** – to znaczy bądź żarliwy. Bądź żarliwy duchowo, żebyś się pilnie troszczył o sprawy Jezusa Chrystusa.

**Nawróć się.** Co to znaczy nawrócić się? Uwierz w darmową miłość Jezusa Chrystusa. Jeśli uwierzysz w sercu, że Pan cię kocha, to nie będziesz mógł żyć w stanie obojętności.

**Oto stoję u drzwi i kołaczę...** Popatrzmy, jak Pan Bóg jest delikatny. On puka, ale trzeba mieć wrażliwe ucho, aby Go usłyszeć. Jest to pukanie delikatne. Jeśli mówisz Bogu proszę, to On przychodzi, aby cię obdarować, a jest niezwykle hojny.

**I będę z nim wieczerzał.** Wieczerza w Palestynie była głównym posiłkiem. Jezus chce cię dopuścić do takiej intymności, żebyś miał z nim tę więź wewnętrzną, która decyduje o jakości życia, decyduje o szczęściu i także – o skuteczności apostołskiej. Jeśli nie ma tej wewnętrznej jedności, to płynące z ambony ładne słowa, nie trafią do serca słuchaczy, będą się odbijać, jak strzały od pancerza, nie będą miały mocy.

**Zwycięzcy dam zasiąść na moim tronie.** Temu, który zwycięża – tu znowu podkreślone jest zmaganie. Życie chrześcijanina jest walką. Chrześcijanin zwycięża mocą krwi Jezusa Chrystusa, nie własną mocą. Znowu jest dobra nowina, co dla mnie jest niemożliwe, dla Boga jest śmiesznie łatwe. Jestem poruszany Jego mocą, Jego zwycięstwem. Jest jeden tron. Tron dzielony przez Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i chrześcijanina, i to dokonuje się w Duchu Świętym.

Jaki jest ton listu do Kościoła w Laodycei? Zawiera Bożą pedagogię. Na początku język ostry – bo miłość jest jak ogień. Pan Bóg przeprowadza cię jak w psalmie przez ogień i wodę, potem każe deptać ludziom twój kark, żeby cię w końcu wyprowadzić na wolność (por. Ps 66,12). I po takim doświadczeniu rodzi się jedność, bycie razem.

Żyjmy Słowem Bożym. Zawsze jest pokusa, żeby czytać jakieś cudowne rzeczy, żeby być i literatem i historykiem, to wszystko jest dobre, ale pamiętajmy, że życie jest w tej księdze – w Biblii. Wybierajmy to, co jest najlepsze, to, co decyduje o jakości naszego życia. Niech ogień Jego miłości nas dotknie i przeniknie. W języku Biblii „dotknąć” znaczy „rozpałić”. Nieraz człowiek może mieć serce kamienne, ale pamiętamy – kiedy Eliaz składał Bogu ofiarę, to wszystko spłonęło, nawet i kamienie (por. 1 Krl 18,38).

*ks. Stanisław Witkowski MS*

Ks. dr Stanisław Witkowski MS, ur. 1960, dr teologii biblijnej, wykładowca na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej; ojciec duchowny w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Saletynów w Krakowie; rekolekcjonista.